



NASZA PRACA

DWUTYGODNIK

młodzieży szkolnej powiatu tomaszowskiego,
wydawany przez uczennice i uczniów Państw.
Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego.

Rocznik III

Nr 11 (51)

Cena N-ru 10 groszy

W Tomaszowie Lubelskim, 15-go grudnia 1923 r.

Po konferencji.

Jeszcze dotychczas spotyka się wśród uczniów niezrozumienie zasad klasyfikowania uczniów przez p.p. profesorów. Przed każdą konferencją obiegają uczniowie p.p. profesorów i starają się wyżebrać lepszy stopień, chcą w jednej chwili zmienić sąd o sobie, wyrobiony przez cały czas trwania lekcyj. Proszą, ażeby p. profesor po południu, tuż przed samą konferencją pytał z danego przedmiotu. Trzeba raz z tem skończyć i zrozumieć, że wszelkie egzaminy półroczne, okresowe, wszelkie poprawki są zniesione! Klasyfikuje się na podstawie wszystkich odpowiedzi, nawet najkrótszych i wszystkich prac (ćwiczeń wszelkiego rodzaju, prac piśmiennych, sporządzania tablic do nauki poszczególnych przedmiotów, lektury domowej, udziału w kółkach naukowych etc. etc.) **z a w s z e o d p o c z ą t k u r o k u s z k o l n e g o** — a nie na podstawie jednej odpowiedzi tuż przed konferencją.

Szkoła obecna nie jest szkołą zaborczą, gdzie

Moskal czy inny wróg po to urządzał egzamin, by każdego Polaka ściąć, by złamać jego przyszłość. Polska szkoła jest nie tylko źródłem wiedzy, ale i piastunką naszych charakterów. Powinniśmy więc wytworzyć atmosferę żywej, systematycznej i gruntownej pracy, obowiązkowości, zainteresowania, gdyż tylko wtedy mogą się rozwijać talenty, może się rozbudzać ideowość, a masy młodzieży mogą się przetwarzać w prawdziwie podstawową część narodu.

Pytanie „na okres” byłoby dla nas nadzwyczaj szkodliwe. Zamiast systematyki zaszczepiałyby się w młodzieży powierzchowność, lenistwo i błaga. Uzbroiwszy się w staropolskie „jakoś to będzie”, siedziałyby większość z nas na lekcji, ziewając i z niecierpliwością oczekując dzwonka. Nawet charaktery zdolne do najpiękniejszego rozwoju uległyby z czasem leniwemu uśpieniu.

Lekcja musi być bezustannem współdziałaniem wszystkich obywateli danej klasy pod kierunkiem P. Profesora, a jeżeli jest urozmaicona dyskusją nie tylko pomiędzy uczniami i p. profesorem, ale także i między samymi uczniami, wówczas p. profesor, jako kierownik, będzie miał możność wyrobienia sobie przekonania o rozwoju umysłowym i zasobie wiedzy ucznia. Często jednak podobnemu prowadzeniu lekcji przeszkadzają jednostki o poziomie umysłu, nienadającym się do studjów wyższych; wówczas powinna być stosowana selekcja, czyli usuwanie takich, którzy przecież bardzo mogą być pożyteczni Ojczyźnie na innych polach pracy.

Już czas to wszystko zrozumieć i wziąć się do pracy systematycznej, gruntownej,—a większe odniesienie zadowolenie osobiste i piękniejszą stworzymy przyszłość Ojczyźnie.

Jadeusz Witkowski

Czy Wy to czytać będziecie?...

Nie wiele powiem nowego. Chcę przede wszystkim przypomnieć szerszemu ogółowi młodzieży to, co już było poruszone na łamach naszego piśmka. Chcę mówić o znaczeniu organizacji uczniowskich, o potrzebie porozumienia się z innymi gimnazjami w sprawach kulturalnych i społecznych.

Stary to temat, a jednak zawsze „na czasie”. W roczniku II-gim w Nrze 9-tym i 10-tym znajdujemy artykuły na te tematy. Jeden pióra kol. Tadeusza Witkowskiego, drugi kol. Feliksa Kimaczyńskiego.

Czy organizacje młodzieży są potrzebne? Myślę, iż nikt temu pytaniu nie zaprzeczy, a raczej z przekonaniem odpowie „tak”.

Tu mogliby mi niektórzy czytelnicy zarzucić zbyt idealne pojmowanie teraźniejszych stosunków. Nie przeczę, znajdują się m o ż e ludzie tacy, którzy są innego przekonania. Ci jednak na pewno nie będą się rekrutowali z pośród teraźniejszej młodzieży, a o swoich latach młodzieńczych, o swych dawnych ideałach, dążeniach dawno zapomnieli, albo też, będąc pod prężeniem zabórców, wcale ich nie mieli. My!, my dziś żyjemy już w wolnej Polsce, dziś nikt nie śmie nam dyktować słów uwielbienia dla wrogów, nikt nam dziś nie zabroni kochać Ojczyznę i dla niej pracować, bo „myśmy—przyszłością narodu.”

Jakżeż więc mamy okazać swą miłość ku Ojczyźnie? Czy wystarczą nam czcze słowa i bujna deklamacja? Czy w ten sposób potrafimy stać się przyszłością narodu? O nie! Po stokroć nie! Tylko praca, praca nad sobą, może z nas wykuć tę „przyszłość narodu”.

A teraz, jakżeż my mamy pracować, my, co na ławie szkolnej przepędzamy swój wiek? Czy myślicie, że dość jest uczyć się i być zapytanim przez p. profesora, odpowiadać mu to, co z takim trudem, przez parę godzin, ślęcząc nad książką, wbijałiśmy do głowy? Czy to dosyć dla nas, gdy spojrzymy do zeszytu, gdzie znajdziemy wzorowo prowadzone notatki z wykładów matematycznych?

O nie! Nie dość nam tego wszystkiego! Żyjemy wśród społeczeństwa, z którym w przyszłości wypadnie nam pracować. Grozi nam niebezpieczeństwo, że tego wszystkiego, czegośmy się nauczyli z „książek”, nie potrafimy zastosować w życiu, nie będąc należycie przygotowani do tego życia. Życie idzie wciąż

naprzód i człowiek całe życie uczyć się musi. Czyż my teraz już, na ławach szkolnych nie moglibyśmy przygotowywać się do czekającej na nas w przyszłości pracy?

Ależ tak! Możemy, tylko trzeba chcieć! Jednostka nic nie zdziała. Im większy zespół, tem wydatniejsza praca. Im lepszy podział pracy, tem ona lepsze owoce wydaje. I nikt teraz nie powie, iż organizacja i jej praca do niczego nie doprowadzi.

Spójrzmy na inne narody: Niemców, Francuzów, Anglików, Czechów, na Amerykę: jak tam wysoko stoją organizacje, jak tam wre życie społeczne, także wśród młodzieży. I my mielibyśmy być gorsi od nich?

Nie! Nie jest jeszcze tak źle u nas. W każdej prawie szkole średniej znajdziemy jakąś organizację uczniowską. Ale cóż, kiedy organizacje takie zasklepiają się tylko w murach swego środo-

Jan Skiba

Kronika Obozowa.

(Ciąg dalszy).

Ściskamy silnie kije w rękach, zbliżamy się cicho do chaty. Niema nikogo; drzwi odchylone. Zaświecam zapalną, wchodzimy do środka—pusto. Na ziemi kilka suchych gałązek, pod ścianą stołeczek do dojenia owiec, pozatem nic więcej. Jeżeli tak, to i dobrze. Dajemy znak, wchodzi wszyscy. Po kwadransie są już wygodne posłania, przed domem—ognisko. Po godz. 22-ej posileni kakaem, chrapiemy „snem sprawiedliwego“.

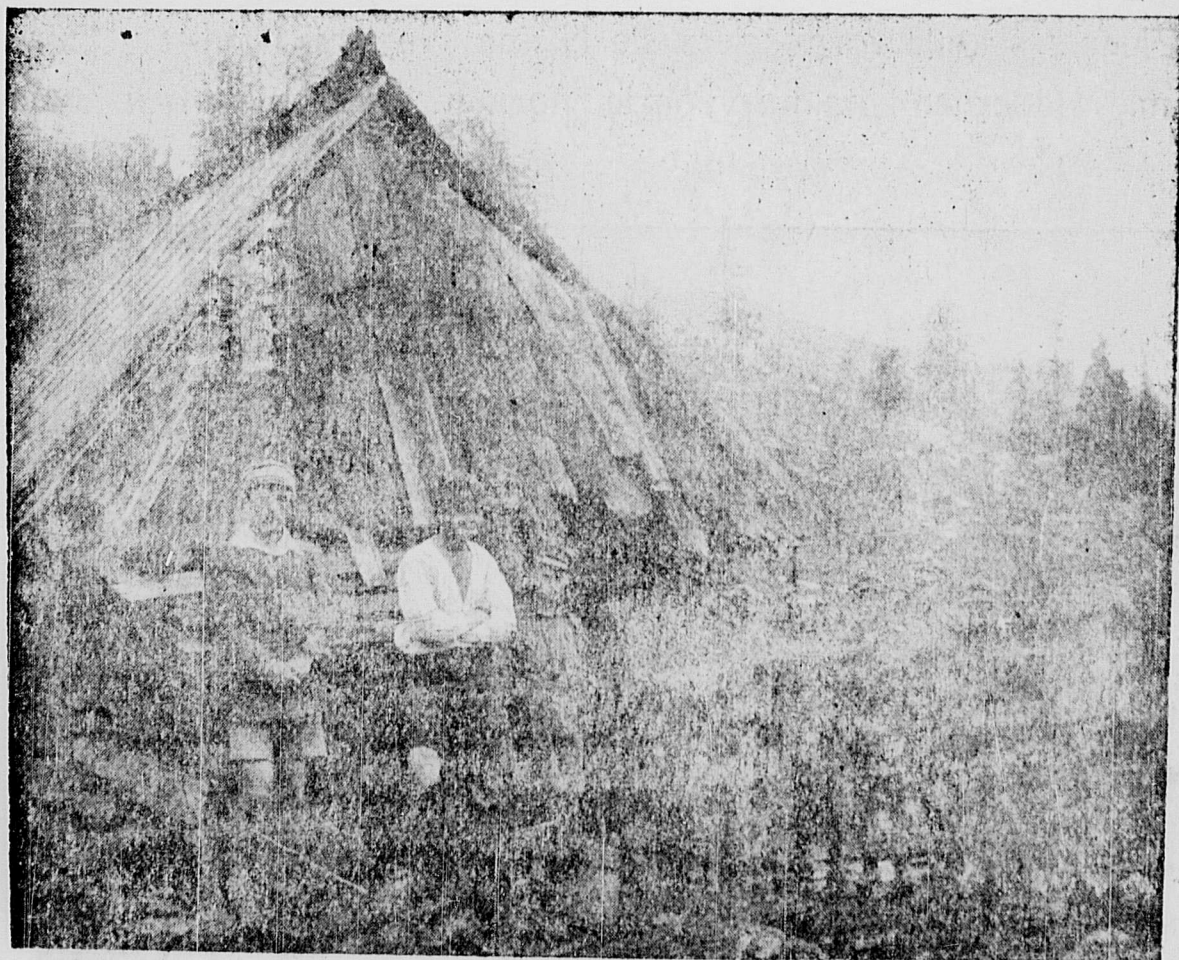
Obudzenie się dnia 13/VII było bardzo wesołe.. Owczarnia trzęsła się cała od śmiechu i dowcipów na różne tematy. Przypominano sobie zajście Odysseusza w grocie Polifema, ciesząc się zarazem, że nie tylko żaden z Cyklopów nie odwiedził nas, ale też, że nikt ze zwykłych śmiertelników nie zapędził się w tę okolicę, prosząc o podział i wspólne rozkoszowanie się tak bardzo małą chatką.

O godzinie 8-ej, zjadłszy śniadanie, ruszyliśmy na jeden z większych szczytów, K r y w a ń. Jakkolwiek wierzchołek jego wydawał się tak blisko, stanęliśmy jednak na nim dopiero

wiska. Daje się odczuć silny brak łączności pomiędzy nimi, brak w s p ó ł p r a c y. Czy nie moglibyśmy znaleźć środków, któreby mogły usunąć te niedomagania, uczynić pracę tych organizacji solidniejszą i wydatniejszą?

Ależ możemy, tylko raz jeszcze powtarzam, trzeba chcieć. Pamiętajmy jednak, iż „pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki.” Nie szczędźmy wysiłków, pomyślmy, a dojdziemy do sedna prawdy i dopatrzymy się powodów nieudolnej pracy poszczególnych organizacji.

Co właściwie może wpłynąć na polepszenie i podniesienie kultury w kraju o niskim poziomie i co wpłynie na jego dobrobyt? Wiadomości o postępach kultury w innych krajach sprawiają, iż nie tylko budzi się ruch w danej gałęzi przemysłu, czy handlu i t. p., ale nawet idąc tym torem, kraj taki prześcignie



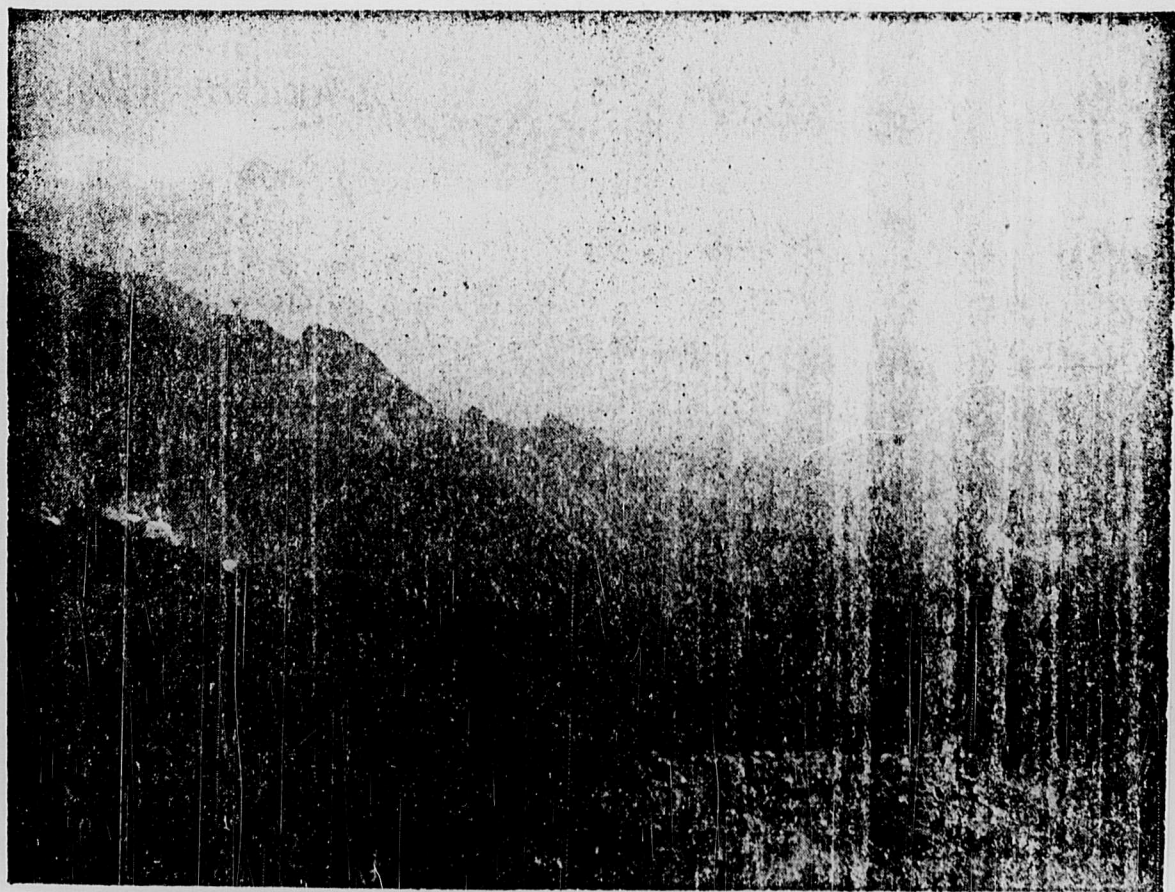
PRZED SZALASEM.

na tem polu wszystkie inne kraje. A teraz, co było głównym bodźcem tego ruchu? Wiadomości. Skąd zaś były te wiadomości zaczerpnięte? Albo z dzienników, albo od wysłanych w tej sprawie delegatów.

Czy nie moglibyśmy przeprowadzić analogji kraju o nizkim poziomie kultury do organizacji, zasklepionej w murach swej uczelni? Nie wystarczy pracować i w jednym tempie kroczyć naprzód, ograniczając się tylko do najbliższego środowiska, albo jak zająć zasnąć i dać się wyprzedzić żółwiowi. Trzeba nam dążyć miarowym krokiem naprzód, nie dać się prześcignąć, ani nie zostawać w tyle. Będzie to tylko wtedy możliwe, gdy się złączymy.

Mam tu na myśli szkoły średnie w miastach: Zamościu, Hrubieszowie, Chełmie, Krasnym-Stawie i Szczepieszynie, gdzie do organizacji tych szkół rozesłane zostały okólniki w tej sprawie. Niechże projekt nasz znajdzie uznanie pośród Koleżanek i

o godzinie 16¹⁵, a więc przeszło 7 godzin marszu od schroniska. Cóż za piękny widok ma turysta w dzień pogodny z Krywania? Po jednej stronie rozpościera się Nizina Węgierska, zasiana miastami, widocznymi na horyzoncie, poza nizina zaś rozpościerają



Widok z Krywania na Nizinę Węgierską.

Kolegów i niech nasz wysiłek nie pójdzie na marne, a słowa kol. Kimaczyńskiego, wypowiedziane przed rokiem, znajdują odzwiek w Ich sercach. „Połączmy się wspólnym węzłem, młodość polska, i idźmy równym, a miarowym krokiem ku lepszej przyszłości, a dojdziemy do celu“. Dodam, że wtedy dopiero staniemy się prawdziwą „przyszłością narodu“. W jedności siła!

Stanisław Floryan

Powinni też uczniowie być przekonani, iż do zdrowia wiele bardzo pomaga, i do przystoynego z ludźmi obcowania koniecznie potrzebne jest ochędóstwo; a zatym ie iak naylepiey około siebie i około rzeczy swoich zachowaią.

(Ustawy Komisji Edukacji Narodowej 1773).

się Tafrzy Niskie. Druga strona piętrzy się pasmami gór, a góry te, gdzie tylko okiem sięgnąć, nie giną nigdzie. Tu jeden szczyt ostry, za nim wznoszą się kopulaste, ścięte i tysiące innych.

Podczas tej całej wycieczki dopisywało nam szczęście w



Widok z Krywania (we mgle Garluch).

Z lektury czasopism w naszej czytelni.

(Ciąg dalszy)

Język Polski. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, wydawany z zasiłkiem Ministerstwa W. R. i Oświecenia Publicznego oraz Komisji Językowej Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków 10, Gontyna 12. Pismo to wzięło sobie za cel stawianie w obronie czystości naszego języka, wyszukiwanie pochodzenia wyrazów i t. d. W № 1, jako wstępny znajduje się artykuł p. t. „O nazwisku Mikołaja Kopernika w czterysta pięćdziesiątą rocznicę jego urodzenia“ napisał Jan Łoś. Artykuł bardzo interesujący, w którym Prof. Łoś zastanawia się nad etymologią nazwiska „Kopernik“ i udowadnia, iż Kopernik był z pochodzenia Polakiem, a samo jego nazwisko jest rodzime, polskie.

śledzeniu życia zwierząt i roślin. Wczoraj widzieliśmy dwie kozice i orla, dzisiaj dwa świstaki, co jest rzeczą wyjątkową. Zwierzęta te bowiem, jak pisze Mieczysław Karłowicz w swoim pamiętniku, są nadzwyczaj czujne i trwożliwe. To też niekażdy ze zwiedzających Tatry ma to szczęście ujrzenia ich.

Szczęście, jak już poprzednio zaznaczyłem, toczyło się kołem. Bo gdyśmy zaszli już po zachodzie słońca do leśniczówki w Podbańsku, właściciel jej zażądał za nocleg od każdej osoby po 7 koron czeskich. Nie posiadając czeskich pieniędzy, nie mogliśmy z tego noclegu korzystać. Dowiedzieliśmy się natomiast przypadkowo, że w odległości 200 metrów jest obóz harcerzy czeskich. Jak tak, to i dobrze. Hajda do nich! Może nas przyjmą gościnniej. Nie omyliliśmy się. Zaledwie stanęliśmy na miejscu, a już stołki ich wyrobu były do naszego użytku. Spędziliśmy cały wieczór wspólnie na śpiewie i gawędzie, pokładaliśmy się spać „pod gołym niebem“; do odstąpionego namiotu poszło tylko trzech naszych druhów, bardziej osłabionych marszem. Ciszę nocną przerywało tylko silne chrapanie śpiących, tak dalekich, a zarazem bliskich sobie ludzi.

Wschodzące słońce 14-go lipca ujrzało oba obozy na nogach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W tym samym N-rze podaje „Język Polski“ artykuł p. t. „Znaczenie nauki o języku“ (Jan Rozwadowski) równie interesujący, jak poprzedni.

Byłoby bardzo pożądane, aby nasi poloniści na zebraniach Kółka omawiali artykuły z „Języka Polskiego“.

Przyroda i Technika. Miesięcznik poświęcony naukom przyrodniczym i ich zastosowaniu, wydawany przez Polskie Towarzystwo Przyrodników im. M. Kopernika. Lwów-Warszawa nakładem Książnicy Polskiej, zamieszcza artykuły z dziedziny (jak to wskazuje sam tytuł) przyrody i techniki. Treścią swoją nadaje się dla Kółka przyrodników; prelegenci mogliby czerpać zeń tematy do referatów.

Świt. Miesięcznik poświęcony walce z alkoholizmem. Poznań, Aleje Marcinkowskie 1. Pismo to stanęło do walki z alkoholem. Pracę swą podjęło także wśród młodzieży, starając się, aby jak-najwięcej było kół abstynenckich młodzieży.

Płomienie. Pismo młodzieży. Kraków. W sierpniu i październiku wyszedł z druku trzeci zeszyt „Płomieni“ bardzo obfitej treści. Na wstępie umieścili „Płomienie“ artykuł p. t.: „Nasz Zjazd w Krakowie“. Czytamy w nim: „W zjeździe brała spory udział młodzież żydowska, co należy podkreślić jako zjawisko **dotądnie**“(?). Notatka ta bardzo podobała się **Czuwajowi**, którego redaktor, będąc prawdopodobnie tego samego wyznania, a że zawsze swój do swego ciągnie, pozwala drukować w swem piśmie artykuł, którego autor unosi się nad t. zw. Wolnem Harcerstwem, pismo „Płomienie“ uznaje za najlepsze pismo harcerskie, a „Czuj Duch“ zajmuje dopiero drugie miejsce po „Płomieniach“. Dalej twierdzą „Płomienie“, iż uczucia „ściśle narodowe są dla nas harcerzy w pracy naszej bojętne.“ (?) (Jestem pewny, że, gdy zajdzie potrzeba stanąć w obronie Ojczyzny, nawet redaktor „Płomieni“ nie usiedziałyby pod pierzyną). Twierdzą „Płomienie“, że książki, jak „Trylogja“ — winny mieć miejsce tylko w bibliotece historyka — a nie w księgozbiórce dla młodzieży.“ Ciekaw jestem, jakie też książki zaleciłyby „Płomienie“ dla młodzieży. Może jakie romanse francuskie albo angielskie? Płomienie na swych łamach umieszczają dział t. zw. **K r a g r a d y**. W ostatnim N-rze Ludwik Schaller (Jasło) w artykule swym „Ludzi trzeba zmienić...“ w wielkim stopniu wykazuje swoją nieznajomość stosunków szkolnych, twierdząc, że „zajmowania się przedmiotami „nieszkolnemi“ dyrekcja gimnazjalna zakazuje — i nadal, są Oni (Dyrektorzy) przeciwnika-

mi wszelkich „ruchów” młodzieży nawet takiego, jak harcerstwo. „Tak! tak! Sz. autorze powyższych twierdzeń! Trzeba też coś niecoś „liznąć” logiki, aby móc pisać artykuły i z dwu przesłanek z sądami jednostkowymi nie należy nigdy wyciągać wniosku powszechnego i ciskać błotem na ludzi pracy, umiejętnie prowadzących młodzież. Jednym słowem „Płomienie” ulegają prądom, nie mającym nic wspólnego z szczerym patriotyzmem oświeconego Polaka.

Ozuwaj. Miesięcznik młodzieży harcerskiej ziemi łomżyńskiej. Łomża pl. Kościuszki 10.

Należy nam skonstatować, że pismo to stanowczo zmienia swój dawny kierunek i przechyla się na stronę „P ł o m i e n i.” Autor artykułu „Na przełomie” zbyt pesymistycznie zapatruje się na dzisiejsze harcerstwo i myśli, że reorganizacja w t. zw. „Wolne Harcerstwo” odnowi ideał prawdziwego harcerza. Kto wie jednak, czy Wolne Harcerstwo, nie oparte na miłości Ojczyzny, a tylko na ogólno-ludzkiej zdolne się będzie utrzymać na gruncie polskim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

St. Efelor

**Maiąc w dalszym wieku swemi lub cudzemi potrzebami za-
wiadywać, za istotną część edukacji swojej poczytając, starać się
znać cenę rzeczy, sposób, iakim się robi, zkad się dostają (w czym
od nauczycielów i dyrektorów kierowani będą) oraz mieć dozór
rzeczy swoich, oszczędnie je szanować, registr onych trzymać.**

(Ustawy Komisji Edukacji Narodowej 1773).

Wspomnienie z wakacyj.

... Najmilszem wspomnieniem mojem będzie pobyt na kursie wojskowym w Klewaniu na ziemi wołyńskiej. Państwo polskie postanowiło organizować O. P. R. (obozy przysposobienia rezerw) przy każdym D. O. K. (dowództwo okręgu korpusu). Obozy te mają zapoznać młodzież szkolną i pozaszkolną z rzemiosłem wojskowym. Kurs nasz odbywał się koło Klewania na Wołyniu, jedynie dlatego, aby młodzież zapoznać z naszymi kresami wschodnimi i z ich terenem.

Po pierwszym dniu pobytu mego na kursie uczułem się żołnierzem, zwłaszcza wtedy, gdy „wyfasowałem karabin” i po-

szedłem na ćwiczenia. Dzień stawał się chwilą, choć czasem czuliśmy zmęczenie, w szczególności po długich marszach i ćwiczeniach polowych.

Na kursie można było zauważyć „bratnią zgodę“ między uczniami z różnych stron województw lubelskiego i wołyńskiego. Tylko wołyniaków nazywaliśmy „cecywami“, gdyż zamiast głosu „ć“ wymawiają „c“.

Mile wspomnienia zachowam o całodziennych marszach i atakach kompanii jednej na drugą, jakoteż ćwiczeniach polowych podczas całodziennych deszczów. Nie zapomnę również o obiadach polowych podczas deszczu, kiedy to ze smakiem zjadaliśmy wojskową kaszę. Mile wspominać się będzie o życiu się naszych oficerów z nami, a w szczególności ppor., a potem porucznika C z y ż e w s k i e g o, który najlepiej umiał nas sobie zjednać. Zaznaczę, że dowódcą grupy obozów był kpt. W i l k—L e ś n i a k, a dowódcą naszej pierwszej kompanii był por. G r z y b o w s k i, były d-ca pierwszego obozu w Tomaszowie.

Po trudach i znojach kurs 6-ciotygodniowy zakończono popisem w dniu 18/VIII 23 r. w obecności delegata z D. O. K., pułkownika i historyka K u k i e l a. W dniu tym uczestnicy wprost z żalem opuszczali Klewań, udając się w różnych kierunkach do swoich domów, bo ich wkrótce czekała praca na ławach szkolnych.

Po kursie zostało tylko wspomnienie.

Seweryn Kozyna

Zabiorą wczesny wstret miękkości, ospalstwa, delikatnego z sobą obchodzenia się, niewieściey lęklivosti, jako rzeczy równie zdrowiu i dobremu ludzi mniemaniu szkodzących; a przeciwnym sposobem zdrowie i siły męzkim ćwiczeniem, pracą, wytrzymywaniem niewygód, na dalszy bieg życia swego hartować i umacniać będą.

(Ustawy Komisji Edukacji Narodowej 1773).

Cheiało się Zosi jagódek...

Otrzymałem następujące pismo:

„Najbliższy mój przyjacielu, Antosiu!

Wyrwał się jakiś „Przyjaciel“ (możesz go nazywać „Wiatrak“ i

„Stękałło“) i w ostatnim numerze tego pisma zjeździł mię w nieuczciwy sposób. Salwuj mój honor redaktorski!”

Redaktor

A więc, czołem! Mości „Wiatrak“. Mówilem Ci: nie pisz nic na redaktora, a Ty swoje! Nareszcie zrealizowałeś twierdzenie większości kolegów, że jesteś podobny do tego miłego zwierzątka, co to osiołek ma na imię, a nie do pomidora. Ty jesteś uparty—osiołek też. Jest coprawda i mała różnica: Jeżeli chcemy, żeby osiołek szedł naprzód, to ciągniemy go za ogon w tył, a Ciebie chyba za uszy trzeba ciągnąć, co, o ile widać ze zwieszających się małżowin, kolega „Fred“ dość często praktykuje.

Jestem przekonany, że Ci to nie ubliża (sam Chrystus lubił na nim jeździć), ale przeciwnie, za tak skrzydlate i szlachetne porównanie powinienś odbyć pielgrzymkę do Ziemi Obiecanej i w drodze prosić Tego, który na Twym prapradziadku (według porównania) zwiedzał Palestynę, ażeby redaktor raczył Ci przebaczyć.

Teraz przepraszam Cię na chwileczkę, bo Czytelnicy zaczynają się nudzić; nie znają Ciebie.

Trzeba Wam wiedzieć, że mamy tu do czynienia nie z byle kim. Cieszy się on pierwszorzędną sławą. Dzierży wszystkie głównejsze urzędy (zwłaszcza jeden; o tem pomówimy szczegółowiej), ba! nawet pieśni o nim chór gimnazjalny śpiewa. Obecnie ćwiczy następującą:

Metamorfoza „Wiatraka-Stękałła“.

Życie ludzkie dziwnym idzie torem:
„Wiatrak-Stękałło“ stał się pomidorem.
Wielkie dzieła tworzył. Z duszy kątka
Brał natchnienie, a fantazję od żołądka.
A to wtedy, gdy mu babcia pomidorów
Z okolicznych nazwoziła dworów.
Raz zabrakowało tego specyjału,
Więc w „Wiatraku“ ze „Stękałłów“ rodem
Duch buntu wszczyna się pomału,
Bardziej coraz podniecany głodem.
Gromkim tedy ryczy głosem:
„Boże! Gdy mój talent jest u szczytu
(Wszak już sięga do sufitu),
Ty mię takim darzysz losem?
Zwą mię wszyscy tutaj osłem,
Chociaż wiersze piszę piękne,

Chociaż sierścią nie obrosłem...
Często jednak z bólem jękę,
Że mój dziadek był Twym koniem!...
Ale zrób mię swoim wołem!
Bić przed Tobą będę czołem,
Zrzeknę się mych wsi i dworów,
Ale daj mi za to — pomidorów...“
Więc mu wszyscy znoszą aniołowie
Setki i tysiące, całe mrowie
Tych przysmaków. I co się okazało?
„Wiatrak“ krzyczy: „Mało! Mało!“
Żadna już więc nie nasyci Cię komora!
I Wszechwładny „Wiatraka Stękałę“ przemienia w...
pomidora!“

Ale nasz bohater nie tylko do pomidorów okazuje taką pożądlivość. Nadzwyczaj łakomie spogląda na skórkowe rękawiczki redaktora. Pierwszorzędnym jego celem jest, ażeby się zdobyć na coś podobnego. Raz już był blisko tego: Powierzyliśmy mu jeden urząd, a mianowicie, ażeby uważał i zwracał uwagę tym, którzy nie czyszczą butów. Na drugi dzień przychodzi pan „Wiatrak“ do klasy ze szczotkami i pastą i zaczyna czyścić buty; śmiechem kolegów się nie przejmował; wytrwale dążył do celu, którym były... skórkowe rękawiczki. Lecz daremne były wysiłki. Za paskarskie ceny zdegradowano go z tego urzędu.

Taki to już jego los nieszczęśliwy. Dziś n. p. nieznośny „Fred“ wyrzucił mu z ławki ostatnie pomidory, co klasa powitała z ogromną radością. Oktuś, choć go boli noga, wywijał z małą „Zosią“ mazura, aż szyby jęczały... Tylko powietrze trochę się popsuło, bo nasz „Wiatrak“ nawet niedające się zjeść szczątki chowa na „ciężkie czasy“. Mówią, że gdy się „Stękałło“ skaleczy, to też taki sam zapach czuć, a to dlatego, że w jego żyłach polewka z pomidorów zamiast krwi płynie.

Ale dosyć na dzisiaj. Już chyba wszyscy wiedzą, że jesteś tym, który w naszej bibliotece książki wypożycza, że masz długi język (często go wsuwa do bocznej kieszonki i udaje, że ma zegarek), a to do znajomości wystarcza. Tak! Tyś nie potrzebował zajmować posady w banku, ażeby „się dać poznać szerszemu ogółowi“, jak to musiał zrobić redaktor.

Skończmy na razie, bo muszę się uczyć o tej Wojnie Sukcesyjnej, za którą dwóję z historii dostałem. Bądź zdrow! Zobaczymy się, jeśli jeszcze chcesz „jagódek“.

Antek z Podwala

Wiadomości bieżące.

Gwiazdkowa wystawa prac uczniowskich. Bratnia Pomoc z okazji tradycyjnego łamania się opłatkiem dnia 14 b. m. w budynku gimnazjalnym otworzyła wystawę prac uczniowskich. Wszystkie przedmioty wystawione przeznaczone są na sprzedaż na dochód Bratniej Pomocy uczennic i uczniów tut. Gimnazjum.

Z wystawą połączona jest loteria na przepięknie, w stylu polskim ubrane drzewko na święta.

Cena losu 500.000 Mp.

Wstęp na wystawę bezpłatny. Wystawa otwarta codziennie od dnia 14-go do 20-go b. m. 1923 r. w godzinach od 1-szej do 3-ciej po poł.

Kto chce kupić coś naprawdę pięknego na „Gwiazdkę“ dla swych dzieci, pośpieszy na wystawę prac uczniowskich do Gimnazjum.

• Ciągnięcie zakupionych losów odbędzie się w czwartek 20 grudnia 1923 r. o godz. 3-ciej po poł., poczem szczęśliwy wygrywający może natychmiast drzewko wraz z ubraniem zabrać.

W Nr. 9 „Iskier“ Al. Janowski opowiada w żywy i barwny sposób p. t. „Wspomnienia z raju“ o swoim pobycie na wyspach Hawajskich, w bogato ilustrowanym artykule M. Gerson Dąbrowska kreśli dalej życiorys Jana Matejki, A. Drogoszewski kończy wspomnienia: „Jak to onego czasu w polskiej szkole w dalekiem mieście bywało...“ Nadto numer zawiera różne drobne artykułiki, stałe działy: Gazetkę, Rozrywki, Co czytać?, Nasze listy oraz szereg ilustracyj. Młodzież polska zyskała w „Iskrach“ cenne pismo. Tygodnik ten wydaje Książnica Polska Tow. Naucz. Szk. Śr. i W. w Warszawie, Nowy Świat 59. Cena numeru 0,40 punktu księgarskiego.

Nieposzanowanie starszych. W № 15 (39) „Ziemi Tomaszowskiej“ w feljetonie p. t. „Fantasmagorje“ autor, podpisujący się „Polonus“, uczynił wzmiankę o nieposzanowaniu starszych przez młodzież dorastającą. Jesteśmy pewni, że Szan. autor nie miał na myśli tutejszej młodzieży polskiej, lecz niektóre, nieliczne na szczęście, jednostki zepsute większych miast. Świadczy o tem choćby n. p. wzmianka o tramwaju, którego u nas jeszcze niema. Jeżeli jednak którykolwiek z naszych kolegów nie umie odpowiednio zachować się wobec starszych osób, czy na ulicy, czy w kościele, czy gdziekolwiek indziej, wzywany takim imieniem tutej-

szej młodzieży po raz ostatni do zmiany postępowania, gdyż w przeciwnym razie uprawniona do tego reprezentacja młodzieży gimnazjalnej, tutejsza Bratnia Pomoc, poprosi Władze Szkolne o wykluczenie z Gimnazjum takich jednostek, które niewłaściwym swym zachowaniem mogłyby przynieść ujemę honorowi polskiej młodzieży szkolnej.

Kółko Korepetytorów odbyło zebranie 22/XI b. r. Uchwalono m. i.: 1) każdy korepetytor zgłosi swoją lekcję najdalej do dni 5 na druku, nabytym w Sklepiku uczn. 2) przypomnieć członkom, że w myśl § 11 należy wpłacać na rzecz Kółka 5 % od pobieranego wynagrodzenia.

Na zebraniu Zarządu Bratniej Pomocy w dniu 23/XI b. r. załatwiono wiele spraw bieżących i omówiono program pracy na najbliższą przyszłość.

Ślub byłej uczennicy tut. Gimnazjum p. Wandy Młyńskiej z p. Włodzimierzem Matyssem odbył się dnia 29/XI 1923 r.

Życzenia szczęścia na nowej drodze życia składa

Klasa Siódma

W rocznicę powstania listopadowego. Dnia 29 listopada 1923 r. ku uczczeniu rocznicy Powstania Listopadowego, delegacja naszego Gimnazjum ze sztandarem wysłuchała Mszy Św. Wieczorem p. prof. Drużkiewicz, z miał ilustrowany przezroczami odczyt o Powstaniu.

Pracą nad badaniem słownictwa polskiego na terenie tut. powiatu zajmuje się gorliwie kol. Józef Seroka przy pomocy innych uczniów naszego Gimnazjum, odsyłając wyniki do Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie na ręce Prof. Dra K. Nitscha.

Msza żałobna. Za duszę ś.p. Mieczysława Zagórowskiego, porucznika ułanów, który w dniu 6 listopada b. r. z okrzykiem „Niech żyje Polska!” poległ w bratobójczej walce w Krakowie, odprowadził dnia 12/XII 1923 r. Ks. Prefekt Michał Krupa **Mszę żałobną** w kaplicy tut. Gimnazjum.

Cała młodzież brała udział w tem smutnem nabożeństwie, czcząc wzór prawego syna Ojczyzny.

PODZIĘKOWANIA.

Opiekun Drużyn Harcerskich p. prof. Żywczyński składa w imieniu harcerstwa podziękowanie J. W. Panu Wizytorowi Ławskiemu za okazaną pomoc materjalną tutejszej organizacji.

Zarząd „Kółka Muzycznego” składa p. prof. Lipczyński serdeczne „Bóg zapłać” za ofiarowaną kwotę 500.000 mrk. na rzecz tegoż Kółka.

Z powodu przypadających feryj świątecznych, N-r następny „Naszej Pracy“ ukaże się dopiero 15 stycznia 1924 r.

Od Administracji.

Uprasza się Koleżanki i Kolegów o uregulowanie wszystkich rachunków z Administracją. Zaległe kwoty będziemy, stosunkowo do dewaluacji naszej waluty, podwyższać. Przypominamy, iż cena egzemplarza „N. P.“ wynosi 10 gr. p. i tę kwotę przeliczać się będzie na obecną walutę w dniu płatności.

*Szan. Czytelnikom życzymy
Wesołych Świąt Bożego
Narodzenia i Szczęśliwego
Nowego Roku*

Redakcja i Administracja

Adres redakcji i administracji: „Nasza Praca“ Państw. Gimnazjum Koedukacyjne Tomaszów Lubelski.

Wydawca i Redaktor odpow.: Prof. Hanna Boska.

Redaktor: Tadeusz Witkowski ucz. VII kl.

Tłocznia S. Szyflingiera w Tomaszowie Lub. dom Starostwa.

TREŚĆ Nru 11 (51): 1) Po konferencji. 2) Czy Wy to czytać będziecie?...—Stanisław Floryan. 3) Z lektury czasopism w naszej czytelni—St. Efelor 4) Kronika Obozowa—Jan Skiba. 5) Wspomnienie z wakacyj—Seweryn Kozyra. 6) Chciało się Zosi jagódek...—Antek z Podwala 7) Wiadomości bieżące.